

GAZETA SAMBORSKA

wychodzi w każdą niedzielę.

Prenumerata z dostawą do domu albo z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 1 kor. — h. półrocznie . . . 5 kor. — h.
kwartalnie . . . 2 „ 50 „ całorocznie . . 10 „ — „

Numer pojedynczy 20 h.

Prenumerować można w Administracji w Samborze Blich l. 1.
i we wszystkich Urzędach pocztowych.

ADRES
REDAKCYI
w SAMBORZE Blich L. 1.

CENA OGŁOSZEŃ:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 3 hal. od wyrazu. Komunikaty prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w rubryce Nadesłane za jeden wiersz petitowy 20 h. Za artykuły odnośnie Redakcyi nie odpowiada. Rękopisów nie zwraca się.

Wydawnictwem kieruje Komitet redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Stefanowski.

Pojedyncze numery: „Gazety Samborskiej“ nabywać można w Administracji, tudzież we wszystkich agencyach sprzedaży dzienników, w księgarni p. Haisiga i w głównej trafice p. Raaba w Samborze.

Krytyka naszych szkół średnich.

(Ciąg dalszy).

Jednakowoż obecnie stosunki się zmieniają; wobec gwałtownego wzrostu kandydatów stanu nauczycielskiego rok próbny z pewnością znajdzie zastosowanie. Władze szkolne będą w ciągu roku gorliwie i sumiennie badały pracę młodego adepta i w miarę jej skuteczności zatrzymają go na stanowisku nauczyciela, lub usuną zupełnie, a gdy to będzie miało zastosowanie, cofną się sami ci, którzy nie czują w sobie powołania ani zamiłowania do zawodu nauczycielskiego.

Drugim postulatem p. Rz. jest, „aby nasze szkoły średnie dbały o moralne i narodowe wykształcenie nie dla świadectwa wydanego z końcem roku lub dla matury, — ale dla uszlachetnienia charakteru i wykształcenia ogólnego.“

Postulat ten, o ile dotyczy „ogólnego wykształcenia“ nie ma racji, bo przecież sam pan Rz. we wstępie do swoich uwag powiada, że plan organizacyjny naszych szkół średnich stawia jako główny ich cel „wyższe a powszechne wykształcenie“, więc na cóż żądać tego, co jest? Chyba profesorowie nie spełniają tego celu? Ale w takim razie, co robią? za co biorą pieniądze? Jeżeli jak to widać z uwag pana Rz. — nie robią nic, to może przynajmniej ten główny cel spełniają?

Pan Rz. twierdzi widocznie, że nie, skoro stawia taki postulat. Jego zdaniem, profesorowie dbają o wykształcenie tylko „dla świadectwa, wydawanego przy końcu półroczu lub dla matury.“ To chyba nieporozumienie, bo gdyby profesorom chodziło tylko o wydanie świadectw półrocznych, to nie potrzebowaliby wcale dbać o wykształcenie uczniów; świadectwa mogliby mimo to wydawać. Pan Rz. zapewne chciał powiedzieć, że uczniowie uczą się tylko dla swia-

dektwa półrocznego, a nie z zamiłowania w naukach.

Jeżeli tak, przyznajemy panu Rz. zupełną słusność, ale nie możemy winę tego przypisywać profesorom, bo ci ze swojej strony robią wszystko, aby tylko w uczniach obudzić zamiłowanie w nauce dla samej nauki, a jeżeli im się to nie udaje, przyczyny tego szukać należy nie w ich postępowaniu, ale w tem, że w ostatnich czasach namnożyło się wielu krytyków szkolnictwa, krytyków nie powołanych, lub nie znających stosunków, ani profesorów, ani młodzieży. Ci krytycy głoszą wszem wobec i każdemu z osobna, że nasza szkoła średnia opiera się na „średniowiecznym“, systemie że uczy rzeczy niepotrzebnych, że nie przygotowuje młodzieży do życia praktycznego, że nie odpowiada potrzebom dzisiejszego społeczeństwa i t. p. A krytycy wierzy młodzież ślepo i nabiera najmocniejszego przekonania, że wszystko czego jej każą uczyć się w szkole, jest niepotrzebne, z wyjątkiem jedynie czytania, pisania i rachunków, o ile te przedmioty mają zastosowanie w życiu praktycznym. Żądanie krytyki, aby szkoła średnia przygotowywała młodzież do życia praktycznego, nie ma wcale racji, bo szkoła, — choćby tylko dla tego, że może uczyć tylko teorii, — do życia praktycznego przygotowywać nie może. Pamiętajmy o tem, że szkoła nigdy nie zajmowała się przygotowaniem swoich wychowanków do życia praktycznego, ale piastowała naukę dla samej nauki, kształciła dla samego wykształcenia; nie żądamy od niej tego, co nie może być jej celem, bo to żądanie narobiło już wiele złego przez to, że zbałamuciło już całe społeczeństwo. Dziś ojcowie i matki, zachęcając synów do nauki, nie mówią im: „ucz się, bo nauka jest skarbem, jest ideałem, do którego każdy dążyć powinien; ucz się, bo nauka jest tym czynnikiem, który człowieka uszlachetnia i pod-

nosi nad tłumy; nie mówią wreszcie „ucz się, bo bez nauki nie potrafisz spełniać, jak należy zadania życia ludzkiego“, lecz mówią im: „ucz się, bo bez świadectwa nie zajmiesz żadnego stanowiska; wprawdzie w zawodzie, jakiemu się poświęcisz, nie będzie ci potrzebna n. p. greka łacina, logarytmy, analityka, kosmografia, chemia i t. p., ale uczyć się tego wszystkiego musisz, bo inaczej nie dostaniesz świadectwa, a tem samem nie zajmiesz żadnego stanowiska. A więc rodzicom chodzi o świadectwo, nie o naukę, a to dlatego, że ich także krytyka zbałamuciła, że im także zdaje się, że nauka, jaką daje szkoła, powinna przygotowywać młodzież do życia praktycznego; jeżeli tego nie robi, jest nie potrzebna, jest tylko pewnego rodzaju „malum necessarium“, które tolerować należy dla tego, że bez niego nie można zdobyć patentu. Najjaskrawszym dowodem tego, że rodzicom wogóle na nauce nie tyle zależy, ile na świadectwie, są te ustawiczne wypraszenia „dostatecznych“ postępów: nieraz profesor tłumaczy i daje dowody ojcu lub matce, że syn nie nie umie, bo albo zdolności niema, albo uczyć się nie chce; ci uznają to wszystko, lecz mimo to proszą i zaklinają na wszystko w świecie, aby mu profesor nie szkodził, bo coś on będzie robił w świecie bez świadectw szkolnych. Ten więc objaw, że celem jest świadectwo, a nie nauka, nie wypływa z winy profesorów lub szkoły, lecz z winy społeczeństwa, które nie zna prawdziwej wartości nauki, lecz stawia naukę na równi z jej pozorami.

Tu nasuwa się pytanie, skąd się to wzięło, dlaczego tak jest, jakie przyczyny złożyły się na to, że społeczeństwo zatraciło możność ocenienia nauki, jako takiej? Odpowiedź na to pytanie łatwa: przyczyną tego niedoceniania nauki, a przeceniania świadectwa jest fakt, że już od długiego szeregu lat nauka stała się nie celem,

Dunglas Home.

(Ciąg dalszy).

Tak on jakoteż i inne osoby z Towarzystwa czuły pojedyncze palce tej ręki tak samo jak inni ją uczuli przy dotknięciu. Kiedy jednak pomimo silnego trzymania, — zdawało się, że dłonie między palcami formalnie topniały, a w końcu wszystko znikło, wtedy podniesiono wśród ogólnego pośpiechu dywan do góry, ale nie ujrano nic a nic.

Zapalono świecę, przeszukiwano, zadawano sobie wielki trud, aby coś znaleźć. Nadaremnie — Home nie ruszył się podczas tego wcale i siedział prawie bez ruchu w karle. Z pewnem politowaniem, albo raczej obojętnie, tak jak się zachowywał podczas całego posiedzenia — patrzył na przeszukiwujących.

Po kilku minutach wyleźli wreszcie panowie z pod stołu i usiedli na swoich miejscach. Zaledwie jednak zajęli swoje miejsca, zaczęło coś znów pod stołkiem silnie pukać.

Mówię umyślnie: „pod stołkiem“, gdyż można było przysiąc, że ktoś się znajduje pod stolikiem i krótkie daje uderzenia. Zauważyliśmy również, że te uderzenia wcale nie czyniły żadnych wstrząśnień.

W tem zaświecił mój mąż pod stołem, aby się dokładniej przekonać, co się tam znajduje i co dzieje.

Zaledwie jednak skrył się pod stolikiem, zaczął wołać abyśmy się spokojnie zachowywali i nie pukali zwierchu na stole i jego nie bałamucili. Całe towarzystwo, które się całkiem spokojnie zachowywało, zaprotestowało gorąco przeciw temu zarzutowi i ponieważ się sprawa nie dała w żaden sposób objaśnić, zaprzestano badań.

Home rzekł: „Duchy nas już otaczają, a jeden jest już całkiem blisko, będziecie czuli delikatny dreszcz.“

I rzeczywiście poczuliśmy coś podobnego, przechodzącego przez nasze barki i włosy. „A teraz — rzekł Home — stoi jeden duch przy fortepianie. Proszę go ten mały bukiecik fiołków, który tam leży oddać tej damie, której jest własnością.“

Należał do mnie. Położyłam go przy moim nadejściu, zanim jeszcze Home przybył. Spirytysta przechylił się wstecz na oparcie krzesła i teraz zaczął się poruszać mały bukiecik, wirować, aby w końcu spocząć na mem łonie.

Natychmiast porwało go kilku panów, aby go przeszukać, żali nie był przypadkiem zapomocą cienkiego drutu, albo zapomocą włosu z fortepianem lub stolikiem połączony. Nie znaleziono znowu nic, a zawiadzeni panowie oddali mi bukiecik z powrotem. Jak ten bukiecik do mnie doleciał, pozostało to dla nas zagadką niewytłómaczoną. Była to guślarska sztuczka ale nie zdołała ani mnie, ani mego męża zjednać dla

spirytyzmu i byliśmy co do tego bardzo sceptycznie i nadal dlań usposobieni.

Wtem wyszeptał Home słabym głosem pytanie, czyby nie było rzeczą możliwą dostarczyć małej harmonijki zwanej także melofonem. „Doświadczenia się bowiem udają, więc możeby się i one (duchy) odważyły zagrać, jeżeli tylko ich siły na to pozwolą.“

Dwóch z obecnych panów podjęło się pospieszyć do znanego wytwórcy instrumentów muzycznych na Boulevard i wypożyczyć tam żądany instrument. Pospieszyli zaraz i w krótkim czasie instrument już był gotowy.

Podczas paury wyprawiały ciągle kryształki kandelabrowe tak dziką zabawę, że zewsząd słychać było dźwięczenie i pukanie. Jednak z powodu przyzwyczajenia się ucha do tego dźwięku już nikt na to nie uważał.

Home zapytał mnie niebawem, żali nie życzyłabym sobie wejść w bliższą znajomość z duchami. Odpowiedziałam mu, że już wolę stosunek z żyjącymi. „A jednak — rzekł — jest to bardzo pocieszający objaw, jest to jeden więcej dowód nieśmiertelności duszy.“

Pomyślałam sobie: „Ponieważ w nieśmiertelność duszy mocno wierzę, więc nie potrzebuję na to takiego dowodu, aby aż umartych zwolniewać. (C. d. n.)“

lecz środkiem służącym tylko do zdobycia stanowiska urzędnika. Objaw ten znikłby dopiero wtedy, gdyby rząd nie wymagał przedkładania świadectw szkolnych przez kandydatów, zgłaszających się do różnych egzaminów zawodowych. Każdemu powinno być wolno zgłosić się do każdego egzaminu zawodowego, bez względu na to, czy ma świadectwa ukończenia szkół, lub nie, gdyż egzamin powinien rozstrzygać o jego uzdolnieniu. Gdyby tak było, ci którzy pragną poświęcić się danemu zawodowi, mogliby wcale nie chodzić do szkoły, lecz prywatnie wyuczyć się tego, co im specjalnie do obranego przez nich zawodu potrzebne, a ogólne wykształcenie przyswoiliby sobie także tylko o tyle, o ile przy zawodowym egzaminie byłoby ono wymagane. Jeżeliby się pokazało, że łatwiej zdają egzaminy zawodowe ci, którzy kończyli szkołę średnią (bo i takim byłoby wolno zgłaszać się do egzaminów zawodowych), w takim razie wszyscy staraliby się kończyć szkołę średnią, ale nie dlatego, że im potrzebne *świadectwo*, lecz dlatego, że *nauka*, zdobyta w szkole, ułatwi im egzamin.

W tym samym postulacie domaga się pan Rz. konieczności „zważania na moralne wychowanie młodzieży“; i nie przeciw temu nie mamy. Ale nie możemy zgodzić się na twierdzenie p. Rz., że o to „moralne wychowanie młodzieży“ „szkoła średnia w naszym kraju prawie wcale się nie troszczy“.

Nie możemy zaś zgodzić się na to twierdzenie dlatego to, że jest ono zupełnie bezpodstawne. Te bowiem motywa, które p. Rz. podaje w celu uzasadnienia swego zdania, nie dowodzą wcale braku troski ze strony szkoły o moralne wychowanie młodzieży. (C. d. n.)

Mowa wygłoszona przy zwłokach ś. p. Dr. WALERYANA STAUBERA przez delegata tut. Tow. Sokół.

W życiu naszym zdarzają się często wypadki oczekiwane, przewidziane, do których przygotowaliśmy się długo, a jednak gdy przychodzą, wstrząsają jestestwem naszym i zostawiają po sobie ślady dłuższy czas niezatarte. Gniazdo nasze sokoły żyło przez kilka lat duchem i pracą człowieka dziś już nieliczącego się do szeregów sokolstwa ziemskiego, to też chociaż byliśmy przygotowani na wieść o jego zgonie, przecież gdy ta nadeszła, uderzyła w nas niby grom neliłościwie. U nas zwłaszcza, w społeczeństwie polskim, przy nieszczęśliwej zapalności naszego usposobienia, skłonnej do szybkiego ostygnięcia, równa się nieraz klęsce strata człowieka, który umie jakiś cel ująć w karby i siłą swego ducha podtrzymać jego ożywcze ognie. Takim mężem był był ś. p. czcigodny prezes naszego gniazda. Jakież przymioty zdobyły jego ducha?

Głęboka wiara, pracowitość, prawość charakteru, odwaga cywilna w wypowiedaniu prawdy, żywe pojmowanie obowiązków obywatelskich były powodem, że go wybierano do instytucji o publicznym charakterze.

Dla nas, Sokółów, najważniejszą jest jego działalność Sokola. — Sp. Dr. Waleryan Stauber jako szczerzy demokrat i prawy syn Ojczyzny już w młodym wieku znalazł się w szeregach Sokolstwa polskiego, którego zadanie pojmował głęboko i poważnie. Gdziekolwiek bawił, wszystkie wolne chwile od pracy obowiązkowej zajętą miał gniazdem naszym samborskim. Mimo pozornego chłodu i spokoju — gorący, starał się rozbudzić w gnieździe prawdziwego ducha Sokolego; od jego dopiero rządów rozwija się On zwolna i wytrwale. On założył fundamenta pod ten gmach, przy którym oddajemy mu ostatni hołd czci — On doprowadził do końca budowę tego gmachu. — A nie odbyło się bez trudów i żmudnej pracy, bez licznych przykrości, bez poświęceń. — Gniazdo samborskie w uznaniu zasług obdarzyło byłego swego prezesa godnością, którą Sokolstwo szafuje bardzo oszczędnie, godnością członka honorowego.

Spokojnie, po chrześcijańsku, a skromnie, jak wzorowy Sokół, stanął na progu wieczności. — Nie blichtr i słowa, lecz czyny były jego hasłem. Oznami swymi uwieś sobie wieniec niewiedzący i stworzyłś dzieło wymowne i trwałe.

Następnie zęgnął mowca ś. p. prezesa imieniem Wydziału, imieniem całego gniazda — Nadmieniał o jego gorącym patriotyzmie i zakończył temi słowy: Zastąpiłeś, aby ta ziemia polska przez Ciebie ukochana była Ci lekka, zastąpiłeś, by wśród nas Sokółów gniazda Samborskiego pamięć twa żyła wiecznie. Czołem Twej pamięci zacny druhu prezesie!

Sprawa Korporacji mieszczan samborskich^{*)}.

(Ciąg dalszy)

Przewód historyczny tej instytucji można w ten sposób streścić: Królowie polscy nadali prawdopodobnie ogółowi mieszczan w Samborze osiadłych, służebność wrębu w lasach królewskich dokoła Sambora położonych

(Szade, Olszanik, Czerchawa, Sprynia, Zwór). Cesarz Józef II. zmieniając służebność w prawo własności, użył wyrazów dając „miastu Samborowi“ kawał lasu w Spryni. Na tem tle powstał spór, czy dany las jest dobrem, czy majątkiem gminnym, a gdy orzeczono, że jest dobrem gminnym, wyłonił się dalszy spór o to, czy owe dobro gminne ma służyć ogółowi chrześcijańskiej ludności Sambora, czy tylko jej części. Spór ten, pomimo upływu lat 117. dotąd nie jest załatwiony! Trzy orzeczenia Namiestnictwa zapadły w tej sprawie, z których pierwsze zostało uchylone przez drugie, a oba byłyby zniesione przez trzecie, gdyby było prawomocne. Pierwsze orzeczenie z dnia 5. sierpnia 1844. r. nakazało wprowadzić las oddać mieszczanństwu, ale nie zorganizowało osoby prawnej korporacji, której by można było las ów oddać. Stąd też było niewykonalne. Zarazem ograniczenie to orzeczenie prawo korzystania z ekwiwalentu serwitutowego do tych osób, które są „Bürgerami“, naturalnie w myśl ustaw w r. 1844. obowiązujących. Ograniczenie samowolnie, niczem nie poparte, niczem nie uzasadnione i bezprawne.

Drugie orzeczenie z 29. marca 1848. organizuje korporację, uznaje ogół chrześcijańskiej ludności śródmieścia Sambor za podmiot praw, i tem samem znosi pierwsze.

Trzecie orzeczenie z 2. czerwca 1896. L. 24857, nie widzi korporacji przez toż samo c. k. Namiestnictwo utworzonej, kasuje oba pierwsze, i powiada, że las w Spryni jest wspólną własnością (§. 825 uc.) pewnej klasy tamtejszych mieszkańców. To orzeczenie nie urosło w moc prawa.

Nie jest znaczącym epizodem jest fakt, że gmina Sambor zezwalając na intabulację Korporacji obywateli miejskich miasta Sambora za właścicielką lasu w Spryni (l. w. h. 452.) zastrzega sobie, iż ten jest członkiem tej korporacji, kogo rada gminna obywatelem miejskim zamianuje, gdyż takie zastrzeżenia statutów zmienić nie mogą.

Rzecz zaiste dziwna: słusne i sprawiedliwe a jurydycznie uzasadnione w stanie faktycznym i prawnym orzeczenie Namiestnictwa z 29. marca 1848 omijają w całym tym 117. letnim procesie wszystkie strony interesowane, jak dyabeł wodę święconą, natomiast orzeczenia polegające na oczywistym błędzie, na częściowym tylko uwzględnieniu faktów, bywają wyzyskiwane skwapliwie! Uwzględniwszy wszystko, co tu powyżej powiedziano, przedstawia się sprawa w takim świetle:

I. W myśl §. 288 kod. cyw. tudzież licznych przepisów administracyjnych należy te rzeczy uważać za dobro gminne, które z uwzględnieniem ustaw krajowych, służą do użytku członków gminy. Atoli osady historyczne w dalszym rozwoju zwiększają się a czasami i łączą, a wtedy każda z nich zachowuje odrębną swą własność, bez względu na to, czy ona stanowi majątek, czy dobro gminne. Zresztą i od chwili swego powstania może gmina składać się z kilku osad lub miejscowości, a wtedy każda z tych części gminy zachowuje swą własność odrębną (§. 11. ust.)

Wyraźnie to uwzględniają ustawy krajowe, na które się §. 288. kod. cyw. powołuje, a mianowicie §. 74. 84. i 2. gminnej ustawy krajowej z 12. sierpnia 1866. dz. u. kr. nr. 9. Tak więc w myśl §. 288. kod. cyw. i krajowej ustawy gminnej dobrem gminnym mogą być nie tylko rzeczy należące do całej gminy, lecz także i rzeczy, które należą do części gminy. Częścią gminy jest nie tylko miejscowość w gminie położona terytoryalnie odgraniczona. Niektóre z osób zamieszkujących terytoryalnie oznaczoną część gminy mogą być od udziału w pożytkach dobra gminnego wyłączone.

Wynika to z logiczną koniecznością z §. 68. krajowej ustawy gminnej, który opiewa, iż „co do tego, komu i w jakim rozmiarze służy udział w pożytkach dobra gminnego, trzymać się należy dotychczasowego niezaprzeczonego zwyczaju“.

Dochodzimy więc do wyniku, że dobrem gminnym są nie tylko rzeczy, które są własnością całej gminy i służą do użytku wszystkich członków gminy, lecz i takie, które służą do użytku i eo ipso są własnością niektórych członków gminy oznaczonej bądź to przepisami, bądź to w braku przepisów, dotychczasowym niezaprzeczonym zwyczajem, zaistniałym w chwili wejścia w życie ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866. dz. ust. kr. nr. 9. (orzeczenie Trybunału administracyjnego z 9. listopada 1888. L. 3442 Bud. nr. 11. 4337). Korporacja złożona czy to z obywateli miejskich, czy to z pewnych członków gminy — to właśnie część gminy a jej majątek, to majątek części gminy, ewentualnie dobro gminy. Wprawdzie ta część obecnej gminy Sambor została zorganizowana, jako osobna całość, jako samoistna quasi-gmina, jako korporacja nie podlega ani Radzie gminnej, ani burmistrzowi, lecz charakter jej majątku, jako dobra gminnego, pozostał niezmienny. — Wobec powyższego, charakter całego majątku tak zwanej „Korporacji obywateli miejskich miasta Sambora“ t. j. tak majątku wykazem hipotecznym 352. jak i 353. dóbr tabularnych, jak i wyk. hip. 104. ksiąg gruntowych gminy Sprynia objętego, jako dobra gminnego, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Dowodzi tego nie tylko reskrypt Cesarza Józefa II. z 26/6 1788. który nadaje las Spryński „der Stadt“ Sambor, reskrypt gubernialny z 5. sierpnia 1844. L. 40367, który temu majątkowi odbiera charakter majątku gminnego, a przynajmniej mu charakter dobra gminnego, dekret c. k. Namiestnictwa z 29. marca 1848. L. 689, który używa wyraźnie w odniesieniu lasu

miast „akta przedłożono c. k. Ministerstwu“ wydrukowano „akta przedłożono do Ministerstwa“ i wiele innych błędów. Usprawiedliwiamy się tem, iż mundant przepisał referat p. Popiela błędnie. Pomyłki odpisu przeszły następnie do druku.

Spryńskiego nomenklatury „Gemeindegut“ i organizuje dla administrowania tym majątkiem korporację, opierając ją o ówczesną organizację gminną, — ale i cały stan aktów sprawy niniejszej. (C. d. n.)

Hygiena mieszkań.

Najnowsze badania techników, doprowadziły do wielu zdobyczy na polu higieny; stosowane bywają tu i owdzie w nowo budujących się domach, dawne jednak są pod tym względem zupełnie zaniedbane. Czytelników naszych chcemy zapoznać z niektórymi nowościami na polu higieny mieszkań, które mają tę nieocenioną właściwość, że nie wielkim kosztem dadzą się zastosować w każdym domu a tem samem pozwalają uniknąć całego legionu chorób, jakie towarzyszą mieszkaniom wilgotnym, zimnym, zagrzybionym i pełnym zaduchu, jakie spotykamy obecnie niemal na każdym kroku.

Jednym z najstraszliwszych wrogów ludzkości jest wilgoć w mieszkaniu, podkopująca nieznacznie a przecież stale najbardziej żelazne zdrowie, powodująca reumatyzmy, ischias, zapalenia, fluksyę stałą, angielską chorobę u dzieci i t. d. i t. d. Lata całe spędzone w takim mieszkaniu odbijają się bardzo silnie na zdrowiu lokatora, a przedsiębrane tu i owdzie połowicznie środki, nie tylko że celu nie osiągają — owszem użyte bez doświadczenia potęgują zło we wysokim stopniu i zniechęcają innych do uzdrowotnienia mieszkań.

Najlepszym ze znanych dotąd środków do zupełnego osuszenia raz na zawsze najbardziej zawilgotnionych ubikacji, jest „glazuryzna“, która nałożona na ścianę odpowiednio przygotowaną (przyczem dawny zawilgocony tynk odrzuca się zupełnie) daje taki skutek, że w kilku dniach ściana najkompletniej wysycha i wilgoć nigdy więcej na takowej się nie pojawi. — Osuszone w ten sposób mieszkanie nie wykazuje nawet w powietrzu, żadnego śladu wilgoci, a metoda cała niezmiernie łatwa tak, że wykonać potrafi robotę taką każdy trochę zdolniejszy murarz na podstawie instrukcji, jaką wynalazca na żądanie każdemu wysyła. „Glazuryzna“ posiada tę wyższość nad wszelkimi smolami do tej pory do tego celu używanymi, że nigdy nie wietrzeje, nie ulega działaniom chemicznym, a co zatem idzie własności swej, chroniącej od wilgoci nigdy nie traci.

Do wyniszczenia raz na zawsze grzybu drzewnego służy „glazuryzna“ Nr. II. rozpuszczalna we wodzie, która po nasmarowaniu drzewa wsiąka w takowe, niszczy wszelkie zarodki grzyba i nie dopuszcza, by się dalej rozpleniać mogły. Skonstatowano definitywnie, że wszelkie szumnie ogłaszane i zachwalane środki przeciw grzybowi posiadające zazwyczaj pewną tłustość roślinną lub mineralną, potęgują rozrastanie się grzyba w ten sposób, że zaklejając pory na powierzchni drzewa, przerywają i tamują oddechanie drzewa, wywołują we wnętrzu gnicie i powodują bardzo silny rozwój grzyba.

Wyniszczenie wilgoci i grzyba jest zawsze możliwe, wymaga jednak w trudniejszych wypadkach wiele rutyny umiejętnego kierownictwa i bardzo a bardzo sumiennych i wyszkolonych należycie robotników, szczególnie w tym wypadku, jeżeli grzyb dostaje się do wnętrza muru i takowy rozsadać poczyną. Zaniedbanie w tym względzie powoduje bardzo smutne skutki i niezwykle kosztowne adaptacje; należy przeto wilgoć i grzyb niszczyć natychmiast, skoro się pojawią i zło należy wykorzystać zanim się za bardzo rozszerzy.

Zamknięcie ścian od zewnątrz, niszczenie fasad i wyprawy skutkiem deszczu i mrozów, da się usunąć „glazuryzną“ Nr. III., którą smaruje się ściany zewnętrzne kilka razy. Działanie ochronne w tym wypadku na tem polega, że „glazuryzna“ wsiąka w mur, zamyka pory zaprawy i czyni z takowej rodzaj marmuru opierającego się stale powyżej wymienionym wpływom atmosferycznym.

Chcąc posiadać mieszkanie zupełnie higieniczne, nie należy zapominać także o świeżem powietrzu, którym lokatorzy całe życie oddychać powinni. Zaznaczamy przytem wyraźnie, że mamy na myśli domy dawne i że wszystkie tu przytaczane wynalazki dają do tego ażeby najtańszym kosztem usunąć zło tam, gdzie to dotychczas znanymi środkami było niemożliwym. Setki razy w praktyce życiowej przekonaliśmy się dowodnie, że dawanie w starych domach wentylacji nie prowadzi nigdy do celu z tej prostej przyczyny, że wentylacja otwarta i umieszczona w górze pokoju zabiera masę ciepła i odprowadza takowe na zewnątrz — skutek jej jest taki, że lokator (każdy prawie) — zakleja na zimę wentylator papierem i stara się gorliwie o to, by zimne powietrze nie wcisnęło się do pokoju żadną a żadną szparką.

Szukając rozwiązania tej pięknej kwestyi na na innej drodze opatentowałem aparat, wentylacyjny, który wmurowany do każdego rodzaju pieca lub kuchni nie tylko oszczędza większą połowę opału (t. j. przysparza wielką ilość ciepła), ale także wprowadza do mieszkania świeże, przepiękne tlenem powietrze lecz powietrze ogrzane, które nie ochładza pokoju, przeciwnie przedziera go ociepla, aniżeli piec sam zostanie ogrzany. Sprawa cała polega na prostej przyczynie. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami ogłosiła „Nowa Reforma“ artykuł wstępny, który nosił bardzo charakterystyczny tytuł: Polityka zjazdów i wizyt. Rzeczywiście odbyły się w ostatnich dniach zjazdy i wizyty mocarzy europejskich, które to zjazdy mają mniej lub więcej doniosłe znaczenie polityczne. Posiadający delikatny węch dyplomatyczny może z tych wizyt ciekawe wnioski i

*) W druku poprzednich artykułów tej sprawy dotyczących zaszyły pomyłki. Tak zamiast dobro gminne, ówczesnej, chrześcijańskiej gminy Sambor z r. 1788. wydrukowano „dozczasnej korporacji chrześcijańskiej gminy Sambor z r. 1788.“ za-

konsekwencye wyciągnąć, zwłaszcza teraz, gdy polityczne niebo europejskie jest jakieś nieczyste, zamglone.

W Rosyi wrzenie i parna atmosfera wywierają silny nacisk na decydujące sfery. Francya węższy i szuka oparcia, a raczej słońca, któreby ją oświeciło i rzuciło refleks na nieufnie na jej siły spoglądającego sąsiada. Niemcy odnieśli wprawdzie wielki sukces w sprawie Marokkańskiej. Dyplomacya francuska otrzymała wprawdzie cios dość gwałtowny; w Berlinie jednak „Jubel” nie podniósł się taki, jaki zwykł powstawać tam w podobnych okolicznościach. I to daje dużo do myślenia. Sąsiad Niemiec z za kanału zwraca swe kokietujące oczy na tego właśnie, który poniósł dyplomatyczną i materialną klęskę w sporze z nią o Marokko. Flota angielska złożyła przed niedawnym czasem przyjacielską wizytę w Brzeście i została tam niebawem owacyjnie przyjęta. Znadto może owacyjnie. Francuska więc flota, chcąc się teraz odwzajemnić — rewizytuje obecnie wybrzeża Anglii. Do wyspy Wight — ściślej do miasteczka Coves przybiła onegdaj flota francuska jakby na dowód, jak serdecznie są obecne stosunki angielsko-francuskie. Władca Anglii zrobił przegląd floty, robiono sobie nawzajem honory — a nato wszystko spoglądają Niemcy z niekłamaną zawiścią. Ale kuzyn Wilhelma II. omija starannie wszelkie styczności z tymże punkty — podróżuje nawet tak, aby zetknięcie się stało się niemożliwym.

Tego rodzaju wizyty stały się od długiego szeregu lat chętnie przez rozmaite mocarstwa używanym środkiem demonstracyi politycznych. Przecież wzajemne odwiedziny floty francuskiej i rosyjskiej były nie tak dawno temu głośnym stwierdzeniem ścisłości dwuprzemierza i sojuszu Rosyi z Francją. Dziś Rosya nie posiada już floty, która by ją mogła godnie zareprezentować w portach zagranicznych. Eskadry bałtyckie spożyły na dnie morza rosyjsko-japońskiego, lub dostały się do rąk wroga silniejszego i rozumniejszego. Dziś, gdy znikło już we Francyi owe uwielbienie dla „najpotężniejszego” władcy w Europie, dziś gdy już nie ma przepysznie ustrojonych pancerników, torpedowców i kontrtorpedowców rosyjskich — dziś ostryg już znacznie i zapal Francyi do dawnego sprzymierzeńca. Zwraca się więc ona do „niespożytego” sąsiada, do Anglii.

Niemcy nie tracą jednak nadziei. Rozeszła się bowiem przed kilkoma dniami wieść, że podczas podróży króla Edwarda do Marienbadu, ma odbyć się zjazd tegoż z cesarzem Wilhelmem II. Wieść ta rozeszła się jednak w pismach niemieckich. W urzędowych jednak kołach i miarodajnych sferach angielskich oświadczają, że o podobnym, zamierzonym zjeździe tam nie nie słyhać.

I widocznem też jest, że król Edward stara się wszelkimi sposobami zjazd taki, czy widzenie się uniknąć. „Nowa Reforma” stawia następujący horoskop: „Chociażby stało się przeciwnie, chociażby zjazd tych dwóch władców odbył się rzeczywiście, nie zmieni on sytuacji nie uśmierzy napięcia, jakie panuje pomiędzy Anglią a Niemcami. To bowiem napięcie nie wytworzyło przyczyny i okoliczności stokroć silniejsze od osobistych uczuć i pragnień obustronnych władców, wytworzyło je przede wszystkim coraz ostrzejsze współubieganie się dwóch tych narodów o hegemonie polityczną i handlową. Chwila, w której konkurencya ta zamieni się na otwarty zbrojny zatarg, jest może jeszcze bardzo daleka; to atoli zdaje się już niemal więcej niż prawdopodobnem, że najbliższa wielka tragedia wojenna rozegra się na Zachodzie Europy — chociażby nie wiedzieć ile powstało rzeczników i fanatyków pokojowych. A te wszystkie zjazdy i wizyty bieżącego lata — to tylko preludya do owej chwili.”

Wiadomości bieżące.

Rada Oddziału c. k. gal. Tow. gospod. w Samborze zawiadamia P. T. Członków Oddziału, że kwestyonarze potrzebne do wysyłki próbek jęczmienia na wystawę do Wiednia wydawane będą w sekretaryacie Oddziału w domu pod l. 1. na Blichu, w Samborze.

Przeniesienia. Prezydum kraj. Dyrekcyi skarbu przeniosło radcę skarbowego p. Emila Kordasiewicza ze Sambora do Lwowa. — Nauczycielka ludowa z Bylic p. Humlowa przeniesiona do Czeszce.

Z armii. Zastępca lekarza asystenta Dr. Aleksander Pietrowski zamianowany lekarzem asystentem w rezerwie w 77 p. p.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Natalii Hordyńskiej, córki ks. Dymitra H. gr. kat. Proboszcza z Kulczyc z ks. Dymitrem Chomiakiem odbył się w Kulczycach dnia 8. b. m. Parze młodej pobłogosławił ks. Dziekan Leon Kozaniewicz, proboszcz z Mistkowic. — Ślub p. Maryi Dmytrykówny, córki katechety tut. gimnazjum ks. Hilaryona Dmytryka z ks. Łabędzkim odbył się w Samborze w dniu 10 b. m.

Egzamin dojrzałości w tut. c. k. Seminarjum nauczycielskiem w Samborze odbędzie się w dniu 11. września piśmienny, zaś w dniu 15. września, ustny. Egzamin dojrzałości uzupełniający (poprawczy, odbędzie się w dniu 14. września b. r.

Na kurs wakacyjny dla nauczycielek bez kwalifikacyi w Samborze zgłosiło się 39 kandydatek, z których 21. przydzielono do I-go a 18. do II-go oddziału. Kierownikiem tego kursu jest tut. inspektor szkół ludowych p. Skowroński. — Na wizytację kursu przybył w dniu 9. b. m. radca szkolny p. Matijów.

Tutejsi fabrykanci cegieł a zwłaszcza jeden z nich p. L. dotknęty srogo konsensem udzielonym przez tut. c. k. Starostwo p. Wincentemu Knapikowi na budowę cegielni o większym rozmiarze, odniósł się do Namiestnictwa z prośbą o unieważnienie tej koncesyi na tej

podstawie, iż cegielnia Knapika stanąć ma w sąsiedztwie jego gruntów. Rozstrzygnięcie wniesionego przez L. rekursu wypadnie bez wątpienia na korzyść Knapika, bo wszakże nie ma jeszcze takiej ustawy, któraby tylko bogaczom przyznawała prawo do dalszego wzbogacania się kosztem publiczności, która obecnie za wysoką nawet cenę cegieł nigdzie dostać nie może.

Nowość w Samborze. Nakładem księgarni p. J. Haisiga wyjdzie w pierwszych dniach września b. r. kalendarz na r. 1906. p. t., „Samborzanin”, — zastosowany do potrzeb mieszkańców Sambora, Starego Sambora, Rudek i Drohobycza. O potrzebie takiego kalendarza, uwzględniającego stosunki miejscowe, rozwozić się nie będziemy, bo to dla każdego łatwo zrozumiałe. Polecamy to wydawnictwo wszystkim, a zwłaszcza właścicielom, gdyż cena tego wydawnictwa będzie dla każdego przystępna, a pożytecznych informacji pomieści „Samborzanin” bardzo wiele. Dział literacki będzie również dostatecznie reprezentowany.

Uroczyste odebranie Wawelu. Oficjalne odebranie zamku królewskiego na Wawelu odbyło się w dniu 8. b. m. z rąk budownictwa wojkowego. Kraj reprezentowali: członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Hendel i inspektor zamku Denker. Ze strony wojskowości obecni byli: zastępca komendanta twierdzy podpułkownik Fjałkowski, intendant wojskowy major Czerkawski, dyrektor budownictwa wojkowego Lustig i radca rachunkowy, pułkownik Heller. Odebrano klucze od wszystkich bram zamkowych i poszczególnych komnat, poczem obchodzono całe wzgórze. Na własność kraju przechodzą wszystkie mury wraz ze stokami wzgórze, oraz wschodnią część zamku ze wszystkimi zabudowaniami. Kontrakt wygotowano tegoż samego dnia popołudniu.

Morderstwo. Wypuszczony niedawno z więzienia w Stanisławowie niebezpieczny ptaszek Hryńko Karczmaz ze Szadego ugodził nożem wśród bójki szwagra swego Józefa Borysa tak celnie w serce, że Borys natychmiast wyzionął ducha. Po dokonaniu tego mordu i po pokaleniu brata ofiary kazał się odwieźć zbrodniarz do szpitala w Samborze, do którego jadnakże go niedopuszczono, gdyż przyaresztowany przez żandarma udać się musiał do odpowiedniejszego dla siebie zakładu leczniczego.

Pożar. W gminie Dorozowie wybuchł dnia 3. b. m. w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem pożar w domu Hawryła Błaszczewicza, a rozszerzywszy się na sąsiednie budynki zniszczył doszczętnie 7 zagrod włościańskich, wartości łącznej przeszło 5.400 koron. Szkoda była tylko w części ubezpieczona.

Na ćwiczenia w pułku, brygadzie i dywizyi wyruszył stąd w dniu 9. b. m. batalion 77. pułku piechoty — pieszo do Przemyśla i powrócił do Sambora po ukończeniu manewrów w dniu 9. września. — Załogujący tu batalion 33. pułku piechoty obrony krajowej uda się na manewry do Jarosławia w dniu 24. bm.

Stowarzyszenie „Gwiazda” w Samborze, zamiast wieńca na trumnę kuratora stowarzyszenia śp. Dra Waleryana Staubera, złożyło kwotę 10 K. na Bursę polską w Samborze.

O użyteczności wagi dla bydła pisano już bardzo wiele. Dla odmiany podaje jednak „Landwirtschaftliches Genossenschaftsblatt” przykład, w jaki sposób wagi dla bydła nie powinny być używane. W jednej z gmin w połud. Niemczech uchwaliło Walne zebranie Spółki oszczędności i pożyczek zakupić wagę dla bydła. Wagę zakupiono, ustawiono z początku pilnie używano a członkowie Spółki byli zupełnie zadowoleni z wprowadzonej nowości. Okazało się jednak wkrótce, że mniej zadowoleni byli rzeźnicy z sąsiedniego miasta, już bowiem w sześć tygodni od ustawienia wagi poczęli się usuwać od kupna nierogaczyny. Po bliższem zbadaniu sprawy wyszła na jaw przyczyna — oto znalazła się między członkami Spółki spora ilość takich „pomysłowych”, którzy dla uzyskania wyższej wagi karmili świnie przed ważeniem w niemożliwy sposób. Gdy rzeźnicy zauważyli tego rodzaju praktyki, zaprzestali kupowania świn z całej gminy. Spółki zganiła surowo to niegodne Spółek Reifeisenowskich postępowanie i wyznaczyła na niesumienne członków karę 10 marek, a w razie powtórzenia 25 marek, a w końcu wykluczeniem ze Spółki. Zagrożenie to odniosło pożądany skutek, gdyż odtąd żadne oszustwo ani razu się nie okazało, rzeźnicy zaczęli nadal kupować świnie od członków Spółek, a waga dla bydła spełniała w zupełności zadanie, dla jakiego zakupioną została.

Aparat do oddechania zastępujący morskie powietrze w mieszkaniu. Znany wynalazca i higienista nasz rodak, inżynier Stanisław Kosiński z Charlottenburga, wynalazł aparat do oddechania w mieszkaniu, powietrzem, zastępującem powietrze morskie. Aparat ten ma za zadanie robienia ulgi osobom cierpiącym na astmę i hartowanie narządów oddechania u osób podlegających często zakatarzeniu; produkując zaś czyste słone powietrze, wzmacnia nerwy, pobudza apetyt i ożywia cały organizm. Wynalazek ten podany już został do opatentowania.

Pancerze kulochronne. W Warszawie otwarta została pierwsza fabryka pancerzy kulochronnych w Królestwie i Cesarstwie. Pancerze są wyrabiane z tkaniny wynalezionej przez p. Żeglenia z Chicago i jak przekonują dokonywane próby, owe pancerze dosyć skutecznie chronią od kul rewolwerowych a nawet karabinowych. Główną ich wadą jest wysoka cena; bowiem arszyn kwadratowy tej tkaniny kosztuje do 100 rubli. W warsztatach przy ulicy Leszno pracuje dziesięć tkaczy sprowadzonych z Łodzi. Fabrykę pancerzy kulochronnych założył kapitan Czerniecki, który nabył patent od p. Żeglenia. (Przemysłowiec).

W jaki sposób zachować mleko przez dłuższy czas słodkim? W lecie, a szczególnie w czasie burzy mają gospodynie! wiele kłopotu z tem, w jaki sposób uchronić mleko od skwaśnienia, Żeby zapobiedz przedmiemu skwaśnieniu mleka, trzeba wlać do 2 i pół litry mleka jedną łyżkę odwaru morskiej rzodkwi. Mleko zaprawione tym odwarem nie skwaśnieje nawet, choć jest trzymane i po za piwnicą, nawet pomimo ciepła i gwałtownych burz.

Borówki środkiem leczniczym. Już od dawna są borówki doskonałym środkiem leczniczym na katar żołądkowy, bo zawierają one kwasy owocowe, cukier i materię garbnikową. Do tych samych celów leczniczych bywa używany i sok z borówek, z którego wyrabia się wino borówkowe. Dla tych własności ściągających nadaje się sok z borówek także przy słabościach wszelkiego rodzaju — błony śluzowej. a mianowicie do płukania przy katarze gardłanym i przy zwykłym katarze do płukania nosa. Ale koniecznem jest, by płukania odbywały się często. A także i w chorobach skórnych są borówki dobrem lekarstwem.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie rogacze, bażanty, kuropatwy, (od 15. b. m.) przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne. Na Bukowinie na jelenie, rogacze, głąszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dzikie kaczkę, dubelty i krzyki.

WSZECH NAUK LEKARSKICH 1—4

Dr. Włodzimierz Ortyński

były dyrektor szpitala, emer. lekarz powiatowy, **powrócił do Sambora** i ordynuje **codziennie** od 8 rano do 7 wiecz.

Słynne z dobroci rękawiczki Diana i Derby

ORAZ

najnowsze KRAWATKI

na sezon letni

☛ poleca n a j t a n i e j handel ☛

Antoniego Milewskiego w Samborze.

JEST DO SPRZEDANIA

wiekszy majątek

w obszarze przeszło 900 morgów, w tem przeszło 350 morgów roli, 32 morgów łąk z resztą lasu, z gorzelnią, budynki w bardzo dobrym stanie. Majątek nadaje się do parcelacyi, położony w zachodniej Galicyi. Kościół i poczta w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli: **Edward Pruski, Moderówka, obok Jasła.**

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Do nabycia w składach wód mineralnych i aptekach.

Filia: Wyłącznej sprzedaży na wschodnią Galicyę

krajowego węgla kamiennego
z kopalni Gwarectwa Jaworznickiego
i J. E. Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie
założona w dniu 1. lipca 1905 w Samborze Blich l. 1.

pośredniczyć będzie w dostarczaniu powiatom: samborskiemu i starsamborskiemu **WĘGLI kamiennych** w ładunkach (na razie tylko) wagonowych opłacone do stacyi kolei w Samborze po następujących cenach **za wagon** (o 10.000 Klgr.) z refakcją.

I. Węgle grube z Jaworzna 173 K. — ze Sierszy 172 K. — h.
II. „ kostkowe I. „ 173 „ — „ 172 „ — „
III. „ „ II. „ 165 „ — „ 164 „ — „
IV. „ orzechowe I. „ 152 „ — „ 151 „ — „
V. „ „ II. 140 K. z Tęczynka VI. Węgle miałowe 110 K.

Cena powyższych gatunków węgla z Jaworzna dla odbiorców z magazynu kolejowego w **Starym Samborze** wyższą będzie na wagonie o 6 K., a węgli ze Sierszy o 7 K. 30 h. od ceny w Samborze. W magazynie kolejowym **Dubłany Kranzberg** cena każdego wagonu niższą będzie od samborskiej o 2 K. dla węgla z Jaworzna a o 3 K. 60 h. dla węgla ze Sierszy, wreszcie dla stacyi **Nadyby Wojutyce** cena dla węgla z Jaworzna i Sierszy niższa na wagonie od ceny w Samborze o 1 Kor.

Łaskawe zamówienia przyjmuje dyrektor filii

Stanisław Stefanowski.

Parcela budowlana

w centralnem miejscu położona, nadająca się pod budowlę dużej kamienicy, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Gazety Samborskiej”. 3—3

Centryfugi do odtłuszczania mleka

najnowszej konstrukcyi,

MASZYNY do PRANIA PAROWE poleca

ALFRED SKOWROŃSKI.

◆ Wyłączna sprzedaż dla Sambora i okolicy. ◆
Po cenach fabrycznych.

Posiadacze losów

mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie tesame losy (t. j. tesame serie i numery) nabyć na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry po złożeniu pierwszej raty. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego, odstępując je na życzenie na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który przesyłamy darmo i oplatnie. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy we LWOWIE, plac Maryacki 7.

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW:

Ważny od 1. maja 1905.

| Do Sambora pociągi przychodzą | | Do Sambora pociągi odchodzą | |
|----------------------------------|-----------------|----------------------------------|-----------------|
| podług czasu śred. europejskiego | | podług czasu śred. europejskiego | |
| z kierunku: | | do kierunku: | |
| z Chyrowa: | 550 rano | do Chyrowa: | 708 rano |
| " | 1117 przed poł. | " | 1137 przed poł. |
| " | 636 wieczorem | " | 418 po poł. |
| " | 920 wieczór | " | 659 wieczorem |
| " | 307 w nocy | " | 110 w nocy |
| z Drohobycza: | 658 rano | do Drohobycza: | 1132 przed poł. |
| " | 1122 przed poł. | " | 653 wieczorem |
| " | 645 wieczorem | " | 311 w nocy |
| ze Lwowa: | 1112 przed poł. | do Lwowa: | 600 rano |
| " | 635 wieczorem | " | 1140 przed poł. |
| ze Strzyżek: | 1025 przed poł. | do Strzyżek: | 701 wieczorem |
| " | 620 wieczorem | " | 718 rano |
| " | | " | 1155 w poł. |

Różnica między zegarem kolejowym a miejscowym jest 35 minut.

W każdym mieszkaniu najsilniejszą wilgoć i grzyb

usuwa się patentowanym sposobem zapomocą

„GLAZURYNY”

od lat 10-ciu wypróbowanego

i niezawodnego środka.

PATENTOWANE NIEPALNE

„PŁYTY SŁOMIANE”

z fabryki „HYGIENA”

do budowy ścian działowych, (głosu nieprzepuszczających) domków, willi, baraków, wieńc naftowych, baszt wiszących, erkierów, wykładania ścian drewnianych i budowy pokoi na strychach.

Tysiące metrów kwadratowych spotrzebywano już do budowy we Lwowie i na prowincyi.

Zamówienia przyjmuje:

Spółka handlowa w Samborze

Blich J. 1 Wyspa.

GLUPSTWO

popelnia kto wydaje na kosmetyki lub kremy, gdyż można mieć czystą ołśniewającą i świeżą cerę używając regularnie

mydło „Alma”.

Cena za sztukę 90 hal.

Wyłączna sprzedarz dla Sambora. Drohobycza, Sanoka, Jasła, Turki i Starego Sambora w handlu Altera Liebermana w Samborze.

SKŁAD FARB, POKOSTÓW, LAKIERÓW, CEMENTU, GIPSU, PAPY, TERU i KARBOLINEUM poleca firma

5 5

Bolesława Pawulskiego w Samborze.

Lakiery i masę francuską do odświeżania podłóg w różnych kolorach (schących w przeciągu kilku godzin, za trwałość firma gwarantuje) terpentynę zwykłą i francuską, WOSK, SZCZOTKI do froterowania i pendzle. Wielki wybór GABEK do kąpiel i MYDEŁ toaletowych.

PASTY do czyszczenia obuwia i t. p. towar doborowy.

po cenach konkurencyjnych.

DLA OSŁABIONYCH po kąpielach

poleca handel

Jakóba KOBIERZYŃSKIEGO

w Samborze (rynek)

Maltzym

bardzo smaczny i przyjemny napój stołowy z ekstraktu słodowego a znakomity środek **wzmacniający**.

Do użycia sam lub z piwem.

Fłaszka oryginalna tylko 70 halerzy.

Szkoła KOSZYKARSKA

STEFANA HR. KOMOROWSKIEGO

w Siekierzycach o. p. Kranzberg

poleca swe wyroby z wikliny, trzciny i bambusu.

Zamówienia przyjmują: Zarząd szkoły koszykarskiej w Siekierzycach i Administracja Gazety Samborskiej.

Mogę udzielać lekcji gry fortepianowej, teorii muzyki i wyższych zasad. Bliższa wiadomość w zakrystyi kości. O.O. Bernardynów lub po zostawieniu tamże adresu mieszkania osób interesowanych.

Z szacunkiem Fr. Jurkiewicz.

BAZAR LWOWSKI

Alfreda Skowrońskiego

w Samborze, ulica Kopernika.

Poleca na sezon LETNI wielki wybór CZAPEK i przyborów uniformowych dla P. T. urzędników, straży skarbowej, woźnych, wojskowych i pp. studentów.

MYDŁA, PERFUMY krajowe i zagraniczne.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się natychmiast. Prosząc o łaskawe poparcie ogółu kreślimy się

z wysokim poważaniem

ALFRED SKOWROŃSKI.

Handel korzenny i Restauracya

KAWECKIEGO MARCINA

w Samborze, gmach Sokoła, ulica 3-go Maja

POLECA:

po najtańszych cenach: towary kolonialne, cukry, wina, marynaty etc.

Przyjmuje abonamenty na śniadania, obiady i kolacje.

PIWO pilzneńskie na szklanki i porter angielski.

— KAWA — HERBATA. —

Zimne przekąski i ciepłe potrawy o każdej porze

Zarząd sprzedarzy nawozów sztucznych w Samborze

stow. zar. z ogr. por. utrzymuje na składzie w realność pod l. 1. na Blichu (Wyspa) w Samborze wszelkie gatunki

nawozów sztucznych

jak mączki kostne, superfosfaty z czystych kości i mineralne tudzież mączkę żużlową Thomasa w cenie nabycia — i pośredniczy w zbiorowych, całowagonyowych zamówieniach tych nawozów, celem zaoszczędzenia P. T. Rolnikom kosztów przewozu. — Nawozy sztuczne sprowadza Spółka handlowa przez Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Krajowe zastępstwo sprzedaży KAINITU

utrzymuje na składzie w realności pod l. 1 na Blichu obok c. k. Sądu obwodowego w Samborze (sól nawozową) kainit w cenie po 2 kor. 70 hal. za 100 kłgr. z workiem — i pośredniczy w dostawach całowagonyowych dla P. T. Obszarów dworskich i gmin powiatu samborskiego.

Pracownia siodlarsko-lakiernicza

MIECZYŚŁAWA POLACZKA

1—4 w Samborze, rynek linia A—B

przyjmuje 2 chłopców do praktyki.

Medal złoty wystawy przemysłowej Sambor 1904.

Pierwszy zakład artystyczno fotograficzny

„MARYLA”

Sambor ul. Lwowska 106.

Poleca: Portrety kredkowe, tuszowe, akwarelowe, pastelowe i olejne.

Powiększenia od 3 zł. 50 ct. wyżej.

Reliefy. Fotografie na transparenty.

Fotografie na papierze zwykłym, matowym, platynowym, pigmentowym i bromosrebrnym, dalej na jedwabiu, aksamicie, drzewie i t. d. — Przyjmuje wszelkie roboty dla P. T. Pp. Amatorów.

Na żądanie wyjeżdżam na prowincję.

Medal złoty wystawy przemysłowej Sambor 1904.

JAN SKOWROŃSKI

dzierżawca SPÓŁKI HANDLOWEJ w Samborze

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

towarów korzennych, win, delikatesów.

Wielki wybór rozolisów, wódek krajowych i zagranicznych, rumów bremskich, Cuba i Jamaika, koniaków francuskich i węgierskich.

WINA austriackie, węgierskie, hiszpańskie, reńskie, francuskie, dalmatyńskie, tyrolskie, i szampańskie.

MIODY kuracyjne, ziołowe, korzenne i kaskelańskie.

Główny skład HERBAT i KAW.

Wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne,

MAKA, KRUPY, KRUPKI i KASZE.

Wielki wybór PIERNIKÓW z fabryki St.

Gurgula w Jarosławiu.

MAGGI, kompoty, OGÓRKI i korniszony.

POKOST, terpentyna, OLIVA do maszyn,

francuska MASA do zapuszczania podłóg

i najnowszy LAKIER do podłóg bezwonny, który w przeciągu 5 minut wysycha.

MYDŁO, KROCHMAŁ ryżowy, pszenny,

Bażanta i Hoffmanna.

FARBKA proszkowa i w kostkach.

Pokoje do śniadań.

PIERWSZORZĘDNY

przez wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Zakład POGRZEBOWY

Bronisł. Bukietyńskiego i Ski w Samborze

urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych tak w miejscu jak i w okolicy, z największą sumiennością i punktualnością.

Na składzie utrzymuje: TRUMNY metalowe, imitowane i drewniane, KRZYŻE, WIENCE i wszelkie przybory pogrzebowe. Usługa w każdej porze dnia i nocy, 3 karawany nowe i oszlcone.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności przyjmuje również wykonanie GROBÓW murowanych i ustawianie NAGROBKÓW.

Biuro pracy i ogłoszeń „Gwiazda” w Samborze

ma do umieszczenia zaraz służbę dworską, domową i mamki.

Dostarcza również robotników rolnych i fabrycznych. Wszelkie zamówienia wykonuje jak najszybciej. Ma także do sprzedania zaraz parcele i placzki budowlane, jakoteż różne realności. 18-39

KUPUJCIE! KAWĘ zdrowotną Wolnego.

KAWA ZDROWOTNA wyrabiana jest z fig, żyta jarego i żółdździ ŻYTNIĄ z żyta jarego.

Badane są przez UNIwersytet MEDYCZNY WE LWOWIE i polecane dla dzieci, słabowitych w cierpieniach nerwowych i słabościach kobiecych

Wobec tego, że kawa zwyczajna zawiera w sobie truciznę „Kofeiny”, a zatem jest dla zdrowia wielce szkodliwą i wobec tego, że tak u nas zakorzeniona kawa „Kneipowska” sprowadzana jest od naszych największych wrogów Prusaków a cykorya Franka również z zagranicy, —

— powinien każdy prawdziwie dom Polski tamte wszystkie porzucić i zaprowadzić u siebie kawę swojską. „KAWĘ ZDROWOTNĄ” i „KAWĘ ŻYTNIĄ” WOLNEGO.

Tę „ZDROWOTNĄ” jako doskonalszą polecam tak dla dzieci, jakoteż starszych, a „ŻYTNIĄ” przede wszystkim dla dzieci. Zaś obydwie gorąco polecić mogę przy obstrukcyi i w dolegliwościach żołądka.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i drogueryach.

A. WOLNY, STANISŁAWÓW.